

Szukam w tym mieście równowagi
Podnieście głowy to może zobaczycie mnie nad wami
Brat z gwiazdami na nieboskłonie nad wami
Jak kot delikatnie nad dachami
Nocny wypad z otwartymi oczami
Za nic mam zło, super bohater z super mocami
Eternia wiecznie jak nieuchwytna przestrzeń
Chcesz co chcesz skrzywdzić powietrze
Myśl mam to przewagę że ten świat się podpala nienawiścią
A mój już dawno przestał
Miętko jak tych dwóch fajnych chłopaków z cadillaców
Pokazuję fuck you światu
Bum, bum szukam sensu szukam spokoju
By zagłuszyć nadwrażliwość w sercu
Tysiące wersów ich setki, zeszyty, płyty
Wiesz teraz moda na wersy pisane pod beaty
Przyszłość ślepa ja w niej jeśli Bóg da
Prosty układ kupiłeś ten świat więc słuchaj

Wyśniłem sobie ten świat tak długo myśląc o nim
Zupełnie po nic tak dla siebie by się bronić
Przed nienawiścią, zazdrością, głupotą tych którzy
Rządzą ziemią i chcą tylko ją zburzyć
Nie wiesz którzy naciśnij guzik a w szkiełku
Zobaczysz tych co dowodzą biegiem zgiełku
Światowe sekty, religie zamiast Boga Ty też możesz
wieść ludzi do płomieni Waco jak Koresh
To nowy punk rock, nowa anarchia
Nowy sposób by dać radę z absurdem państwa
Ja mam długopis i kartkę i w moim świecie
Wypełniam przestrzeń jedząc poezje
Wiesz gdzieś jest takie miejsce
Wiesz gdzie wiesz Ty
Tam gdzie łączą się te linijki w wersy
Uwierz nie patrz na mnie jestem kiepskim wzorem
Znajdź swój sposób by porozmawiać z Bogiem
Idź z Bogiem życzę dużo odwagi
Warto zacząć bić się by diabła zabić
W imię tego który tlen wpuścił Ci w piersi
Kiedyś gdy ledwo podnosiłeś swoje powieki
Pamiętasz, idę prosto ciągle wierny
Razem z wami by dojść do swojej Eternii